Przegląd Kościelny

Nr. 25. Poznań, 18 Grudnia 1884. **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Jubileusz trzywiekowy Kongregacyi Maryańskich.

Dnia 5 grudnia rb. święciły Kongregacye maryańskie, przez Jezuitów utworzone i kierowane, trzystaletnią rocznicę swego istnienia, pozyskawszy na ten cel różne łaski duchowe od Stolicy św. Trzy bowiem wieki temu, jak związki studentów, w kolegiach jezuickich powstałe, od Najwyższéj władzy duchownéj jednolitą centralizacyą i organizacyą otrzymały. Dnia 5 grudnia 1584 wydał Papież Grzegorz XIII bullę *Omnipotentis Dei*, w któréj istniejące dotychczas stowarzyszenia studenckie pod wezwaniem Maryi agregował stowarzyszeniu przy rzymskiem Kolegium istniejącemu, w osobie jenerała Jezuitów wspólnego dał kierownika i w ten sposób znaczenie ich i stanowisko na całą przyszłość zabezpieczył.

Kongregacye te, rozgałęziwszy się z zakonem Jezuitów po całym świecie, ogarnawszy powoli wszystkie stany, w przebiegu tych trzech wieków niezmierne około Kościoła i społeczeństwa położyły zasługi, przez zagłębienie wiary i moralności chrześc. we wszystkie warstwy społeczne, przez wytworzenie całych zastępów walecznych szermierzy ku obronie Kościoła. I dzisiaj, gdzie jeszcze pozostały ich szczątki, lub też w pełności istnieją rozwoju, przyczyniają się one potężnie do ugruntowania życia chrześciańskiego, podniesienia pobożności, ukochania wiary i obyczajów chrześciańskich, i błogi na około roztaczają wpływ. I Polska zawdzięcza nie jedno dobre tym „sodalisom Maryi“, jak ich u nas nazywano. „W kronikach i silvach rerum, mówi O. St. Załęski,*) w pamiętnikach i poezyach naszych przechowała się piękna, rzewna, budująca tradycya „o Sodalisach Maryi.“ Żywa, gorąca wiara obok niezachwianego męztwa i odwagi, prawość charakteru i szlachetność obok głębokiéj pobożności do Maryi, oto pojęcia, które się wiążą do słowa: *Sodalis marianus.* „Jakem Sodalis Maryi“ — starczyło za przysięgę, za słowo honoru, za motyw do spełnienia choćby najtwardszego obowiązku. Wcześnie bo już od ławki szkólnéj zaprawiała się doborowa młodzież do trudu i walki żywota pod sztandarem Bogarodzicy; nie występowała z tego „związku Maryi“ opuszczając szkołę, ale owszem trwała w nim, czy to zajęła miejsce w chorągwi pancernéj lub huzarskiéj, czy osiadła na roli, czy też zdobyła sobie krzesło wojewodzkie lub senatorskie, albo mitrę biskupią, dumną będąc aż do śmierci swą nazwą *Sodalis marianus.* Rzadki bo też był mieszczanin lub szlachcic, towarzysz pancernego znaku lub ziemianin, urzędnik lub dygnitarz, Biskup nawet lub król, któryby pod chorągwią *Sodalitatis Marianae* nie stawał i w księgę *Congregationis Marianae* imienia swego nie zapisał.“

Po zniesieniu zakonu Jezuitów a w dalszym następstwie po zniweczeniu ich błogiego działania w ziemiach dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj, pozostała pamięć o Sodalisach Maryi tylko w powieściach lub pamiętnikach, tak że z młodszych pokoleń u nas mało kto zna donioslość, cele i wpływy téj „Kongregacyi Najśw. Maryi P.“ Dla tego z okazyi trzechwiekowego jubileuszu postanowiliśmy i pomiędzy naszymi czytelnikami odżywić pamięć tego olbrzymiego związku wielbicieli Maryi, w kilku rysach naszkicować jego historyą, rozwój, rozkrzewienie, wskazać na jego organizacyą, ideały, cele i obowiązki, na niezmierne pożytki i usługi, jakie oddał społeczeństwu ludzkiemu.*)

1. Powstanie Kongregacyi. Idea maryańskich kongregacyi powstała w sycylijskiem mieście Syrakuzach, rozwinęła się i udoskonaliła w Rzymie. Przed r. 1560 był nauczycielem gramatyki w niższych klasach kolegium jezuickiego w Syrakuzach, młody człowiek, zapewnie jeszcze nie kapłan, Sebastyan Cabarassi, który prawdziwie chrześc. miłością ku powierzonéj sobie młodzieży przejęty, myślał nad tem, jakby w sposób odpowiedni wiekowi swych uczniów mógł zaszczepiać w nich pobożność i cnotę jako prawdziwą podstawę pracy wzorowéj i postępów w naukach. I nie znalazł stosowniejszego środka, jak rozbudzenie szczególniejszego nabożeństwa do Najśw. Maryi P. w sercach młodych studentów. Wielkiéj przytem złożył roztropności dowód młody nauczyciel, wsparty niezawodnie łaską Opatrzności, która go za narzędzie do wielkiego dzieła wybrała, że nie wszystkich swych uczniów, lecz tylko zdolniejszych i lepszych do nadzwyczajnych tych praktyk wybrał. Zbierał on ich co sobotę po lekcyach szkólnych na sali, mówił im w ujmujący sposób o miłości i czci Maryi i posiedzenie to kończył pieśniami na cześć Maryi, które uczniowie jego na dwa chóry podzieleni z zapałem odśpiewywali. Odwołany do innéj pracy, powierzył kierownictwo tych nabożeństw równie młodemu bratu zakonnemu, Janowi Leonowi z Lüttich, którego imię historya jako właściwego założyciela Kongregacyi Sodalisów Maryi sławi. On to praktyki te pobożne rozwinął, do codziennych modlitw uczniów swych przynaglając, statutami je opisał, imiona członków w album zapisał, a nadto osobny dla tego stowarzyszenia urządził ołtarz. Kiedy w r. 1562 przeniesiony został jako nauczyciel do kolegium rzymskiego, doświadczony już kierownik serc młodzieży zabrał się natychmiast do utworzenia związku czcicieli Maryi nie tylko pomiędzy uczniami niższych lecz i wyższych klas. Już w roku następnym tak się ten związek zbożny rozwinął, że 70 uczni do niego należało. Jeśli się zważy na to, że O. Leon wybierał tylko dojrzalszą, cnotliwszą młodzież, to liczba ta świadczy, na jak żyzną ziemię padło dobre nasienie. W roku 1563, który za właściwy

*) W artykule umieszczonym w grudniowym poszycie krakowskiego *Przeglądu powszechnego* pod tyt „Trzechsetletni Jubileusz Kongregacyi Sodalisów Maryi.“

*) Korzystamy do tej pracy z wspaniałéj apologii, jaką o Kongregacyach maryańskich ogłosił O. Filip Löffler w *Stimmen aus Maria Laach*, poszycie 8 i 9 rb. i niedawno w osobnej wydał odbitce pod tyt. *Zur Jubelfeier der marianischen Congregationen;* o ile zaś polskich dotyczy stowarzyszeń z braku wszelkich źródeł. z wspomnionej powyżej rozprawy O. St. Załęskiego.

rok założenia Kongregacyi uważać należy, O. Leon przy pomocy niezawodnie starszych i doświadczeńszych w wychowaniu młodzieży współbraci, nadał związkowi konstytucyą, świadczącą o wielkiej bystrości i doświadczeniu na polu wychowania, a wreszcie 25 marca powiódł ten „poczet Maryi" do kościoła kolegium przed ołtarz Maryi, poświęcił i oddał uroczyście w służbę Bogarodzicy i nazwał go „Kongregacyą Zwiastowania Najśw. Maryi P."

Kolegium rzymskie było zakładem wzorowym, według którego inne kolegia się urządzały. Nic dziw tedy, że i ten związek nowy Maryi, mający na celu obok nauk ugruntować w młodzieży pobożność i cnoty, znalazł wnet naśladowców po innych kolegiach jezuickich. W krótkim czasie rozkrzewiła się kongregacya po wszystkich krajach i takie znaczenie przez swe zbawienne działanie zyskała, że zwróciła na siebie uwagę Stolicy św. Już w r. 1577 Grzegorz XIII wyrzekł o niej pochwalne słowo, a w kilka lat później, gdy na świecie liczono 30,000 sodalisów Maryi, d. 5 grudnia 1584 r. wydał bullę *Omnipotentis Dei*, w której kongregacyą rzymską kanonicznie eryguje i do godności archikongregacyi *Primae-primariae*, jako pień i matkę wszystkich w przyszłości na całym świecie katolickim mających być utworzonych stowarzyszeń, wynosi. Co Grzegorz XIII rozpoczął, prowadzili dalej i rozszerzali inni Papieże. Sykstus V w bullach *Superna dispositione* z 5 stycznia 1586 i *Romanum decet* z 29 września 1587 zatwierdził erekcyą Grzegorza XIII i zezwolił, aby nie tylko młodzież szkolna, lecz i inni wierni Chrystusowi do kongregacyi tam, gdzie są kolegia jezuickie, przyjmowani być mogli, tak że w jednem mieście kilka takich kongregacyi w miarę potrzeby istnieć obok siebie może. Klemens VIII brewem z d. 30 sierpnia 1602 r. zezwolił na zawięzywanie kongregacyi nie tylko tam, gdzie są szkoły, ale przy każdym domu, rezydencyi jezuickiej. Grzegorz XV bullą *Alias pro* z 15 kwietnia 1621 zatwierdził wszelkie dawniejsze przywileje i dodał nowe. Każdy z tych Papieży, uradowany błogosławieństwy, jakie kongregacye Maryi rozlewały po dalekim świecie i coraz szersze zataczały koła, przewyższał pochwałami, zachętami i łaskami swych poprzedników. W końcu największy z Papieży protektor sodalisów Maryi, Benedykt XIV w bulli złotej, tak nazwanej od pieczęci złotej przy niej zawieszonej, dnia 27 września 1748 wydanej, *Gloriosae Dominae*, potwierdzając i rozszerzając, co w pochwałach i przywilejach poprzednicy jego nie szczędzili, prawdziwie książęcy dyplom kongregacyi wystawił.

To jest w kilku słowach początek i urodziny kongregacyi. Bóg wybrał znowu słabe za narzędzie wielkich przemian i czynów w życiu ludzkości. Jak z plecianki z sitowia mały Mojżesz wyrosł na wodza swego ludu, tak rzeska gromada chłopców z rzymskich szkół do tysiącznych wkroczyła kolegiów, uniwersytetów, ministerstw, sądów, armii, chat, pałaców, na trony świata i Stolicę Apostolską Kościoła.

2. Organizacya. Budową zewnętrzną różni się kongregacya maryańska od bractw kościelnych, w których członkowie różnej płci, wieku i stanu nieorganicznie w całość połączeni, o tyle tylko pewien łącznik pomiędzy sobą posiadają, o ile z przepisanych praktyk pobożnych korzystają. Kongregacya maryańska jest stowarzyszeniem organicznem, utworzonem z członków, którzy jako przełożeni i poddani w sferze celów stowarzyszenia w żywem i ciągłem ze sobą pozostają stósunku, — jest organizmem towarzyskim pojedyńczych sił, których czynność od kierującej władzy do moralnej jedności w dążeniu do tego samego celu zwracana bywa. Znajduje się tam głowa, której przysługuje wpływ prawodawczy, nadzór, przymus; są tam poddani, którzy w dobrowolnie przyjętem posłuszeństwie sobą kierować i prowadzić do celu stowarzyszenia pozwalają. Jest to słowem żywy organizm społeczny.

Zarys główny tej organizacyi nakreślony jest w bullach papiezkich zwłaszcza Grzegorza XIII i Sykstusa V. Oddają one kongregacye maryańskie pod najwyższe kierownictwo każdoczasowego jenerała Jezuitów, któremu przyznają władzę i obowiązek wydawania praw według wymagań czasu i miejsca; mówią o zarządzie lokalnym pojedyńczych związków, na których czele stoi prezes jako najwyższy urząd lokalny w kongregacyi, spoczywający zawsze w rękach kapłana; pod nim ciało administracyjne, złożone z prefekta, asystentów, sekretarza, radzców i różnych urzędników, którzy się dzielą w zależności od prezesa czynnościami administracyjnemi tak ku zewnętrznemu jak i wewnętrznemu dobru i pomyślności kongregacyi. W tym celu zbiera się zarząd kongregacyi na regularne posiedzenia, na których zdaje sprawę o stanie całości jak i pojedyńczych części, radzi nad najstósowniejszemi środkami i obmyśla najlepsze narzędzia do przeprowadzenia postanowień. Kierownik kapłański, prezes (moderator) pozostawia zarządowi, ze świeckich głównie się składającemu, zewnętrzną reprezentacyą władzy i inicyatywę; sobie tylko zachowuje prawo nadawania kierunku i wprowadzania w życie uchwał. Przez tego kapłana kierownika związana jest kongregacya z zakonem Jezuitów, którego naczelnik najwyższą władzą w maryańskich kongregacyach przez Stolicę św. obdarzony został.

3. Zadania i cele. Zadaniem kongregacyi jest objąć całe życie sodalisa, uporządkować je, uszlachetnić, nie tylko przez nakłanianie do wiernego spełnienia tego, do czego go sumienie samo zobowięzuje, lecz do wyrobienia w nim doskonałości chrześciańskiej takiej, jakiej stan jego wymaga. Doskonałych chrześciańskich młodzieńców, ojców, małżonków, obywateli, urzędników, kupców, chce ukształcić, wybór, elitę mężów ze wszystkich stanów wyrobić, bo jacy mężowie, takie stany i taki świat. Reforma stanów a ztąd i świata, to jest jej ostatni cel, najwyższy ideał. Najważniejsze zatem cele ludzkiego życia, Kościoła, łaski Bożej i zbawienia wykreślają drogę i widnokrąg kongregacyi.

Że to jedyny cel tych kongregacyi, wystawia im po dwóch wiekach istnienia świadectwo Papież Benedykt XIV w swej złotej bulli: „W kongregacyach, mówi on, nakłaniają się członkowie do poświęcenia się służbie i czci Najśw. Maryi P. i tak niejako przy ręku tej, która jest „matką pięknej miłości, bojaźni i poznania Boga", do szczytu chrześciańskiej doskonałości i celu wiecznego zbawienia dążą. Niepodobnem prawie do uwierzenia, jak wielkie korzyści ludzie wszystkich stanów z tych pobożnych i pochwały godnych stowarzyszeń odnosili." Następnie opisuje wielki Papież wspaniałym stylem panegirycznym pokolenia całe, które w tych związkach Maryi do szczytu doskonałości doszły. Zdaje się, jakoby czytał w książce żywota i rejestrach wybranych Bożych. Co Papieże w majestatycznym stylu swych bull oświadczają, to samo mówią po prostu reguły kongregacyi. Pierwsza z nich opiewa: „Najśw. Marya P. broni i strzeże jako Patronka kongregacyą, bo matka miłosierdzia kocha tych, co ją miłują i broni tych, co z wiarą i miłością do niej się uciekają. Dla tego słuszna, aby członkowie kongregacyi nie tylko czcić ją i uwielbiać się starali, lecz w niewinnem czystem życiu wysokie cnoty Maryi naśladowali i wzajemnie do miłości ku niej i czci się zachęcali." Ponieważ dalej reguły przepisują, aby z kongregacyi wykluczono każdego, co nie odpowiada wymaganiom chrześciańskiej gorliwości, a przyjmowano tych tylko, co w dawniejszem życiu i kilkomiesięcznym czasie próby dają rękojmią, że dążyć będą i umieją do doskonałości, to z tych zasad widoczny przebija zamiar wytworzenia nie tłumu średniej miary, lecz samej elity, która jedynie po nad poziomem pospolitości sterczące cele kongregacyi osięgnąć pragnie. Ztąd od początku samego tych tylko przyjmowano do kon-

gregacyi, którzy okazywali odwagę do spełnienia wyższych zadań i korzystnego zużycia większych łask. Gdzie tych zasad nie przestrzegano, tam wnet zakradało się do kongregacyi rozprzężenie i upadek.

Drugiem zadaniem, jakie kongregacye sobie wytknęły, jest gorliwość apostolska o zbawienie i udoskonalenie innych, naprzód współbraci do związku należących, a następnie wszystkich innych. Ten apostolski charakter odznaczał kongregacyą już od samego prawie zawiązku, bo Grzegorz XIII na długo przed erekcyą, potwierdzając i odpustami darząc kongregacyą rzymską i w Dillingen r. 1577, wspomina w brewe o następujących apostolskich czynach, jakie w kongregacyach wykonywano: nawracanie heretyków na łono Kościoła św., nawracanie grzeszników, powodowanie do składania spowiedzi jeneralnéj, lub do przyjmowania co tydzień Komunii św., pouczanie o spowiedzi św., o słuchaniu kazań, codziennych modlitwach Chrześcianina, ceremoniach kościelnych itd. Tak się kształcił w apostolskich dziełach chłopiec, w większych rozmiarach mąż, jak nam to historya poniżéj okaże. To apostolskie i miłosierne działanie maryańskich kongregacyi na wszystkich polach prywatnego jak publicznego życia było niezawodnie jednym z powodów, dla czego płeć żeńska z zasady od nich odsuwana była. Kongregacye nie miały być cichemi stowarzyszeniami modlitwy; w wir walki i czynów, do których kongregacye powołane zostały, nie mogły się mieszać przywiązane przez Opatrzność do ciszy domowéj niewiasty. Dopiero w połowie 18 wieku Stolica Apostolska zezwoliła na tworzenie takich związków pomiędzy żeńską młodzieżą i niewiastami.

Sama cześć Maryi, która w tych związkach się pielęgnuje, téj „potężnéj niewiasty“, która z potomstwem swojem wieczną walkę toczy przeciw królestwu szatana, wskazuje, że to królewskie pokolenie synów Maryi jest wojskiem, walczącem w obronie prawdy i wolności, łaski i sprawiedliwości, które Chrystus P. przyniósł na świat, przeciw kłamstwu i zbrodniom, niewoli i jarzmu, jakie ciemne potęgi na karki ludzkości włożyć usiłują. Należąc do matki królewskiéj, kongregacya maryańska musi iść pod sztandarem Kościoła na każde pole walki, gdzie Chrystus z Belialem, prawda z ciemnością, łaska z grzechem walczą. Walka ta toczy się w dwóch kierunkach: są do zburzenia nieprzyjacielskie dzieła błędu i grzechu, — do budowania lub bronienia dzieła boskie światła i łaski. W tych dwóch kierunkach też pracowały kongregacye przez wieki. Ciężkie walki rozgrzmiewały około kolebki kongregacyi. Herezya, stara kolumna wiedziona w pierwszéj linii przez piekło do szturmu, uderzała najszaleniéj w Najśw. Pannę, jak to czynili wczoraj i przedwczoraj ich ojcowie Ebionici, Dokeci, Gnostycy, Manichejczycy, Albigensowie i Waldenczycy, Hussyci i Wiklefici. Z szlachetnéj krwi żołnierskiéj zrodzone stanęły 1564 zastępy młodych ochotników pod sztandarem Najśw. Panny, który poszarpany lecz niezgięty po nad wojskami Kościoła powiewał. Dla tego wojenne dźwięki dziś jeszcze otaczają ołtarz, u którego stóp dziś kongreganiści poświęcają się na służbę swéj królowéj. Na ustach ich spoczywają przysięgi żołnierzy i symbola Apostołów, ręce swe z przysięgą na ewangelią kładą, ramiona ich obwija rycerska szarfa w barwach dziewiczéj Pani i pod jéj obrazem na piersiach bije serce żołnierskie, apostolskie.

Tak więc kongregacye maryańskie nie mają na celu spełniać pojedyńczych dzieł chrześc., ani też pracować wyłącznie nad wewnętrznem życiem swych członków. lecz dążą do wszechstronnego udoskonalenia stanów przez służbę i cześć Maryi, a skutkiem tego do reformy wszystkich stanów według chrześciańskich ideałów i dla tego tylu chcą mieć Apostołów, ilu sodalisów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Peryodyczne pisma niemieckie
kaznodziejstwu poświęcone.

W rękach duchowieństwa naszego znajduje się wiele kazań niemieckich; wielu też z duchownych abonuje stale kazania niemieckie, wychodzące w poszytach miesięcznych czy kwartalnych, aby ułatwić sobie spełnienie kaznodziejskiego zawodu, zaczerpnąć myśli nowéj i świeżéj, znaleźć nową formę, nowy obraz do przedstawienia staréj a zawsze téj saméj prawdy chrześciańskiéj. Dla tego zwróciliśmy szczególniejszą uwagę na tę gałąź literatury niemieckiéj, aby bądź to sąd wydać o pojedyńczych wydawnictwach i na wyróżniające się z pomiędzy nich zwrócić uwagę młodszego mianowicie duchowieństwa, bądź też wypowiedzieć zdanie w ogóle, czegoby przedewszystkiem podobnemu wydawnictwu było potrzeba. Ponieważ zasłużony na polu kaznodziejstwa polskiego, ks prob. Stagraczyński w Wonieściu podejmuje daléj wydawnictwo *Biblioteki Kaznodziejskiéj* i ogłosił prenumeratę na tom V, chcąc podawać duchowieństwu polskiemu to, czego mu brakło aż dotąd i co zapożyczało od obcych, ponieważ ks. S. przyobiecuje w „Bibliotece“ swéj jak i w dawniejszych tomach ogłaszać to, co w czasopismach niemieckich znajdzie doskonalszego, tym więcéj czujemy się powodowani zwrócić uwagę na to. co jest w tem szablonowem piśmiennictwie kaznodziejskiem dobrem a co niewłaściwem, przestrzedz przed tem, co nie ma wielkiéj wartości i na co szkoda jest grosza, jakie ostatecznie kryteryum przykładać należy do tego rodzaju przedsiębiorstw.

Pism peryodycznych niemieckich kaznodziejstwu poświęconych jest, o ile wiemy, siedm, i to:

1) *Der Prediger und Katechet*, przeznaczone, jak czytamy w tytule, przedewszystkiem kaznodziejom i katechetom po wsiach i w miasteczkach, wychodzące w poszytach miesięcznych pod redakcyą ks. Józ. Zieglera w Regensburgu u Manza — z dodatkiem podającym kazania okolicznościowe.

2) *Der katholische Kanzelredner* — jako dalszy ciąg zawieszonego *Neues St. Hedwigs-Blatt* — wychodzące w miesięcznych poszytach w Wrocławiu u Görlicha pod redakcyą ks. Jul. Hirschbergera. układem i podziałem zupełnie podobne do *Neues St. Hedwigs-Blatt*. W końcu zamieszcza znakomite studyum ks. prof. Probsta o historyi katolickiéj katechezy.

3) *Kanzelstimmen*. „Predigtcyklus auf alle Sonn und Feiertage des Kirchenjahres, nebst zahlreichen Fest- und anderen Gelegenheitsreden“, — wychodzące w Würzburgu u Buchera — pod redakcyą ks. G. M. Schulera. Dodatek podaje kazania świąteczne.

4) *Chryzologus* — pismo miesięczne z dodatkiem umieszczającym rozprawy z pola homiletyki i katechetyki — pod redakcyą ks. Henr. Nagelschmitta, w Paderborn u Schöningha. W rozprawach tegorocznych są także kazania i rozkłady do kazań.

5) *Philothea* — „dla religijnego pouczenia i zbudowania przez kazania, przykłady historyczne, przypowieści“ itd.; — wychodzi obecnie pod redakcyą ks. dr. Mutha w Lipsku.

6) *Blätter für Kanzelberedsamkeit*, redagowane przez ks. Ant. Steinera — wychodzą w Wiedniu u Kirscha.

7) *Ambrosius* — pismo poświęcone pasterzowaniu młodzieży z dodatkiem: „dyspozycye do wykładów religijnych“ — pod redakcyą ks. dr. Praxmarera. Do każdego numeru tego pisma dodają się szkice kazań, bardzo starannie opracowane a analizujące mowy klasyczne kaznodziejów niemieckich i innych.

U k ł a d z e w n ę t r z n y jest u wszystkich. z wyjątkiem Nru 7, jeden i ten sam. Wszystkie wychodzą w miesię-

cznych poszytach i podają na każdą niedzielę i święto dwa do trzech kazań albo rozkładów. Po większéj części mają one dodatek znów z kazaniami, z wyjątkiem pisma *Der katholische Kanzelredner*, którego dodatek podaje tylko prace naukowe z pola homiletyki i katechetyki. Wszystkie też podają kazania i dla wyższego i dla niższego stanu, — z wyjątkiem pisma *Der Prediger und Katechet*, który wierny zasadzie wyrażonéj na pierwszéj stronnicy, uwzględnia tylko lud i w ludowéj przemawia formie. Staranności redaktorskiéj pod względem materyi i formy widać najwięcéj w *Blätter für Kanzelberedsamkeit.*

To pewna, że pomiędzy tylu kazaniami, które pisma te peryodyczne podają kaznodziejom, są niejedne, którym można przymiot celujących przyznać, i z których każdy homileta może się czegoś nauczyć. Nie wiele jednakże z nich zasługuje na tę nazwę z tego względu, żeby miały z głębin dla homiletyki jeszcze nie wyczerpanych teologii i pisma świętego zasięgnąć materyału nowego homiletycznego, przerobić go i przetopić w ogniu podziwienia godnéj ducha energii i nadać mu siłą wymowy formę ponętną; bo w ogóle nie widać w tych kazaniach, żeby pomnażały materyał homiletyczny; — przerabiają one go tylko, przetapiają, — niestety często srebro lub złoto w nikiel lub papier. Trudno wprawdzie żądać, aby każde kazanie w nich umieszczone było oryginalne; — byle tylko zdradzało dobrą wolą, zręcznie było pochwycone i przedstawione, byle rozwinęło naukę w sposób poprawny, przystępny i pochwytny pod względem języka i formy, już i wtenczas nie odrzuci go kaznodzieja, chociażby i materyał jego zaczerpnięty był ze źródeł najbliższych. Są one bowiem, jeżeli nie kwiatkami z nasienia wyhodowanemi, wypieszczonemi na ziemi rodzinnéj, to z pewnością roślinki wyhodowane z mozołem i pilnością mogą zawsze początkującym kaznodziejom oddać usługi. Nie chodzi też o to, aby każde koniecznie miało formę wyszukaną, krasomówczą, ozdobną, — nazwa popularnego kazania jest epiteton ornans pracy homiletycznéj, byle tylko ta dążność do popularności była c z y s t ą, s z l a c h e t n ą. Są w tych pismach i takie kazania; — ale niestety prócz onych celujących i ludowych jest tam wiele kazań, którym redakcye użyczyły miejsca chyba tylko dla tego, że nie było go czem innem zapełnić a chciały dostarczyć po kilka kazań na niedziele i święta; chociaż nieraz trudno pojąć, czemu redakcye albo autorzy raczéj nie wskazali na stronnice katechizmu Deharbe'go albo innych źródeł, gdzie prawie ten sam podział materyi, te same myśli, ustępy z pisma św., przykłady, prawie te same słowa, jak że po raz wtóry lub dziesiąty w oddruku je podali czytelnikom swoim.

O g ó l n i e przyznać trzeba tym niemieckim kazaniom dzisiejszym, że, chociaż przebija w nich chęć objaśniania, popierania słów kaznodziei cytatami pisma św., to jednak sposób posługiwania się pismem św. w tych kazaniach odbija zbyt rażąco od sposobu, jakim się posługiwali Ojcowie ś. Tam cytaty pisma św. są jakby powiewem, wonią oblewającą wewnętrznie i zewnętrznie słowa kaznodziei, przedstawiają się jakby zrosłe z niemi, naturalnie splecone; — tu zaś sztucznie się tylko nawięzują do słów kaznodziei, wyrwane ze związku z pisma św. i bez związku w mowie nawiązane — jakby kwiaty wyrwane, zwiędłe, obumarłe. Winy wiele ciąży na eksegezie dzisiejszéj niemieckiéj, która się przedstawia jakby stworzona była tylko do walki z przeciwnikami, zbija błędy i napaści heretyków i niewiernych i w tem prawie się gubi, zapominając, że i dla zwolenników i przyjaciół pracować powinna. Gdyby tę praktyczną stronę praktycznego wyjaśnienia uwzględnić zechciała, nie straciłaby nic z naukowego uroku, a podałaby niejednemu kaznodziei wcale piękny temat do kazań. Dziś braknie jéj téj tendencyi homiletycznéj i ztąd wymarły prawie homilie.

Za to trzeba przyznać, że przeważnie w tych kazaniach stósunek do prawdy chrześciańskiéj, do nauki Kościoła jest normalny. Widzimy w nich głównie moralną i dogmatykę, życie i naukę, wiarę i rozum w najlepszéj harmonii, w odpowiednim i pożądanym splocie i łączności, w równéj mierze; — może jednakże trochę więcéj dogmatyzowania aniżeli potrzeba.

Kazania powinny odpowiadać duchowi czasu, liczyć się z prądami, którym poddane są umysły — a pod tym względem nie odpowiadają kazania, o których mówimy, zupełnie potrzebie, nie zadowalniają. Czas nasz to czas postępu w dobrem i złem; — społeczeństwo przesycone dotychczasowemi nowościami, zdobyczami i wynalazkami, wyciąga ręce w febrycznem usposobieniu coraz chciwiéj po coraz inne nowostki, goni za błyskotkami i trawi się w chuci używania i rozkoszy. Liczą się z tem wprawdzie kaznodzieje, których prace mamy przed oczyma, postępują z czasem, — odstąpili dla tego od starych porównań i przykładów, opartych na niedokładnéj dawnéj znajomości przyrody i dla tego dziś już nieprawdziwych, — liczą się w tłomaczeniu pisma św. z otwartymi jego nieprzyjaciołmi, zasłaniającymi się postępem nauki, — skreślili z dziennego p - rządku legendy i apokryficzne opowiadania, któremi kiedyś posługiwano się jako materyałem dowodowym, i tak przedstawiają kazania jakoby w nowéj czasom odpowiedniéj sukni, roztaczają przeważnie starą Bożą prawdę z nowym ogniem i nowem życiem. Ale w obec tych wielu w społeczeństwie mianowicie niemieckiem uczonych, którzy uważają ewangelią za głupstwo i zabobon, powinno kazanie przekonywać wszystkiemi możliwemi środkami, że ewangelia jedyną jest prawdą, co i w obec zasad rozumu się ostoi, a w obec tych, którzy w dobrach ziemskich szukają szczęścia, polecać sercu ludzkiemu cnotę jako jedyne na ziemi, co ze wszystkiego najpewniéj je uszczęśliwi. Tego nie uwzględnia jeszcze dostatecznie kaznodziejstwo niemieckie dzisiejsze i tego też nie znajdujemy w kazaniach, o których mówimy.

Czas obecny — to czas niewiary, i dla tego dominuje w kazaniach dzisiejszych duch walki a ich treścią przeważnie apologia prawdy chrześciańskiéj przeciwstawiona wielu błędom czasu i piętnująca je znamieniem kłamstwa. Z otwartą przyłbicą piorunują kaznodzieje przeciw kłamstwu i grzechowi, — i słusznie, bo to ich obowiązkiem; ale skargom na stósunki, błędy, na nieszczęścia czasu towarzyszy w uniesieniu zbyt często zwątpienie w lepszą przyszłość, braknie nieraz spokoju i miłości. Czytającym te kazania podpada zbyt często, że kaznodzieja zamiast rękę na ranę przyłożyć, aby ulgę przynieść, kładzie ją, aby jątrzyć ranę i bólu przysparzać, — zamiast oliwy i wina leje ocet i sól sypie; — a ciągłem tylko oskarżaniem, inwektywami, naganą, zdradza brak miłości i litości i ściąga na pracę swoję wyrok św. Jakóba: „a nie jest ta mądrość z góry ustępująca: ale ziemska, cielesna.“ (Jak. 3, 15.)

Od ogólnych tych uwag przechodzimy do s z c z e g ó ł ó w, aby wykazać tem jaśniéj na przykładach błędy pojedyncze, jakim podlegają autorowie kazań a uchronić od nich tych, co z nich czerpią naukę i uczą się przemawiać do ludu wiernego.

(Dokończenie nastąpi.)

Cathedraticum.

W sprawie *cathedraticum*, którą poruszył *Przegląd* w nrze 23, otrzymujemy następujące uwagi:

Jest to podatek nowszéj daty, nie mający źródła w dawnym kościelnym. Zaprowadził go rząd, zlewając swoje obowiązki na dyecezan, a nadto użył kapłanów do ściągania tych podatków z okazyi czynności kościelnych. Niestósowność i niesłuszność

jego widział ks. Arcyb. Przyłuski, robił wnioski o usunięcie go, lecz nadaremnie. Oto co pisze sławne *Promemoria* w sprawie nadwerężenia praw Kościoła katolickiego w W. Ks. Poznańskiem od czasu królewsko-pruskiego zaboru. Poznań 1848 str. 3:

„Koszta utrzymania budowli kościołów katedralnych w Gnieźnie i w Poznaniu podejmowali zawsze na mocy statutów Biskupi i kapituły w czasie, gdy byli w posiadaniu dóbr swoich ziemskich i o ile fundusze właściwe na budowlę przeznaczone, na to nie wystarczały; obowiązek też ten wypełniali Biskupi i kapituły w ciągu wielu wieków, bez przykładania się do tego dyecezan, chociaż przy rozmaitych spustoszeniach, których gmachy te, szczególniéj przez pożary doznawały, często bardzo ciężkie ofiary na odbudowanie ich ponosić musieli. Po zabraniu dóbr duchownych przeszedł bez wątpienia subsidiarny ten obowiązek Biskupów i kapituł wskutek bulli *de Salute*, wedle któréj kompetencye Biskupów i kapituł od wszelkich ciężarów wolne być mają, na rząd, jako na obecnego tychże dóbr użytkownika. Rząd jednak wyłamał się z obowiązku tego, nakładając na ten cel, mocą rozkazu gabinetowego z dnia 24go marca 1825 r., na katolików obu archidyecezyi opłatę po 15 fen. od każdego chrztu, ślubu i pogrzebu pod tytułem podatku katedralnego, którego pobór polecono duchowieństwu katolickiemu. Tak więc, oprócz podatków, które zarówno z innymi poddanymi płacą, składać jeszcze muszą katolicy W. Ks. Pozn. daniny na utrzymanie bogato uposażonych przez ojców ich kościołów katedralnych, katolickiemu zaś duchowieństwu naznaczono powszechnie znienawidzony obowiązek poborców, a to dla tego, że się fiskusowi spodobało, dobra duchowne zabrać, a wszystkie do nich przywiązane ciężary, ile możności od siebie uchylić.

Pod opisanemi dopiero stósunkami nie istnieje zapewne niesłuszniejszy podatek nad ów katedralny: wniosek jednak o zniesienie jego i o przejęcie na skarb krajowy potrzebnych dopłat, chociaż sam w sobie dostatecznie usprawiedliwiony, żadnego dotąd nie zyskał uwzględnienia.“

Tyle memoryał. Podpisał go ks. Arcyb Przyłuski, obydwie kapituły: dr. Grześkiewicz, Brodziszewski, dr. Zienkiewicz, Polcyn, Walkowski; — ks. Gajerowicz, dr. Regenbrecht, Kiliński, Jabczyński, Brzeziński, dr. Busław, Dąbrowski, Franke. Wystósowany był wprost do króla dnia 3 marca 1848.

Kwestye teologiczne.

Dyspensy małżeńskie. I. Zachodzą nieraz przypadki, że dwaj oblubieńcy mieszanego wyznania, po otrzymaniu dyspensy od Biskupa dyecezalnego, z powodu przesadzenia oblubieńca do innéj dyecezyi, ślub odłożyć muszą aż po przeprowadzeniu się. W nowem miejscu zamieszkania udają się do proboszcza z prośbą, aby na mocy otrzymanéj od Biskupa innéj dyecezyi dyspensy, dał im ślub. Powstaje ztąd pytanie, czy dyspensa ta, udzielona przez Biskupa obcéj dyecezyi, wystarcza, czy też o nową u teraźniejszego ordynaryusza postarać się trzeba, gdy oblubieńcy już pod jurysdykcyą dawniejszego Biskupa nie należą, Stolica zaś św. daje Biskupom upoważnienie do dyspensowania pod warunkiem „dispensare valeat intra fines suae dioecesis.“

Odp. Nowéj dyspensy nie potrzeba. Tak oświadczyła 22 listop. 1865 Kongregacya św. Inkwizycyi na pytanie stawione przez Biskupa angielskiego z Southwark:

Dubium 4. Cum in dispensando super matrimoniis mixtis Ecclesia catholico viro aut mulieri cum anglica muliere aut viro (in quos directe cadere Ecclesiae beneficia non debent) inire nuptias permittere soleat; a quonam episcopo concedi dispensatio potest, cum catholicus vel catholica venit ad matrimonium extra suam dioecesim ineundum?

Resp. Catholicos viros vel mulieres dispensari posse, justis accedentibus causis, super impedimento mixtae religionis ab episcopo hanc facultatem habente, cujus sunt subditi ob domicilium vel quasi domicilium in ejus dioecesi acquisitum, dummodo in eadem dioecesi actu existant, quando dispensationem recipiunt; dispensationem vero ita obtentam executioni tradi posse ubicunque mixta connubia contrahi permittuntur, nisi aliquid aliud obstet impedimentum judicio Ordinarii loci, in quo contrahitur matrimonium, secus pro dispensatione ad Apostolicam sedem recurrendum esse.

II. Równocześnie przedłożył tenże Biskup dwa inne podobne dubia, dotyczące w podobnych jak powyższy przypadkach dyspens od innych przeszkód małżeńskich.

Dub. 2. Frequenter contingit ut sive vir sive mulier aliquo vel dirimente vel impediente impedimento obstrictus vel obstricta, super quo dispensandi facultate praediti sumus, Liverpolium v. gr. matrimonium cum alia vel alio ibidem commorante ineundi causa adire velit. Sciscitor utrum hunc vel hanc e mea dioecesi discedentem omni impedimento liberare possim directe dispensando, atque ita impedimento sublato Liverpolium mittere, ubi alter ex sponsis commoratur, ad matrimonium ibidem ineundum?

Dub. 3. Si duo ex subjectis meae dioecesis inter se consanguines vel affines, velint omni impedimento absoluti, Liverpolium nuptias ibidem ineundi causa, proficisci, quaero an apostolico indulto uti possim pro matrimonio, quod extra dioecesis meae fines ineundum erit, permittendo?

Resp. Ad 2um et 3um: Affirmative, nisi obstet tenor apostolicae concessionis, impetrata tamen venia pro celebratione matrimonii ab Episcopo ubi ipsum matrimonium contrahitur.

O święceniu niedzieli i świąt. Pewna pani zatrudnia się zwykle wieczorami w niedziele i święta robieniem pończoch, które rozdaje darmo pomiędzy biedne dzieci. Czy przez to grzeszy?

Odp. W odpowiedzi przytaczamy to, co odnośnie do kwestyi poruszonéj tutaj, znajdujemy w *Theologia moralis* Lehmkuhla t. 1 n. 548—553.

1. Co do pojęcia prac służebnych. Ad dignoscenda opera servilia non servit 1) *gratuitas laboris*, quia et servilia opera gratuito exercere possunt, nec licite, et opera non servilia licite pro mercede exercentur; 2) *intentio laborantis*, sive enim pro se, sive pro altero ex mera caritate laborat, opus conditionem servilitatis propterea non exuit; 3) *corporis defatigatio*: nam sunt opera leviter servilia, quae corpus minime fatigant, v. g. labores feminei nendi, manibus texendi tibialia etc., e contrario organum pulsare et similia corpus multo magis fatigat, servile opus tamen non est.

2. Wymieniając prace dozwolone, sive ex natura sua, sive ex consuetudine dodaje: alia autem opera levia (ut stricken, häkeln etc.) solum permitti possunt, si alicubi consuetudo est, siquidem ex se sunt servilia.

3. Jak długo wolno wykonywać prace służebne w niedziele i święta, aby grzechu ciężkiego nie popełnić? Si opus est graviter servilis, S. Alph. n. 305 ad materiam objective gravem requirit notabilem excessum ultra duas horas, sc. $2\frac{1}{2}$ horas, vel ut alii dicunt circiter tres horas; quare nisi ad 2—3 horas producitur labor sine necessitate, de peccato objective gravi non constat. Verum de peccato subjective commisso judicari debet ex conscientia poenitentis, num vid. notabiliter se laborare putaverit. — Quando igitur labor leviter servilis est, facilius ad tres usque horas produci potest, antequam graviter peccetur: idem dic, si aliqua necessitas, etsi non plene excusans, accedat.

4. Jako causae excusantes prawo kanoniczne przytacza *necessitas* et *pietas*. Pomiędzy uniewinionymi pracującymi ratione necessitatis alienae wymienia Lehmkuhl: Etiam ii, qui ex caritate gratis laborant pro determinato paupere, cui ratione necessitatis propriae laborare liceat. Quod aliqui extendunt ad labores pro pauperibus in communi, saltem si conficiantur ipsae res, quae pauperibus distribuendae sunt, ut vestes etc. Nam laborare, ut lucrum pauperibus detur, non potest pro licito haberi. Z ostatnich zdań wynika, że praktyki rzeczonéj pani ganić nie można.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Kongregacya Inkwizycyi potępiła dekretem z 26 listopada rb. dzieło pod tyt.: *La scommunica di un idea — Risposta al Cardinal Vicario di Roma per Monsignor (titolo usurpato) G. B. Savarese* — Roma, Stabilimento di Edoardo Perino, 1884. *Opus praedamnatum ex regula 2da Indicis Tridentini*, quae est tenoris sequentis: „Haeresiarcharum libri, tam eorum qui post annum MDXV haereses invenerunt, vel suscitarunt, quam qui haereticorum capita, aut duces sunt vel fuerunt, quales sunt Lutherus, Zwinglius, Calvinus, Balthasar Pacimontantus, Schwenckfeldius, ot his similes, cujuscumque nominis, tituli, aut argumenti existant, omnino prohibentur. Aliorum autem haereticorum libri, qui de religione quidem ex professo tractant, omnino damnantur.“

Wiadomości literackie.

W sprawie śpiewnika

dla Niemców katolików w dyecezyi naszéj, otrzymujemy pismo następujące:

W odpowiedzi danéj w przedostatnim numerze *Przeglądu* księdzu z pod Stęszewa, wyczytuję zachętę, aby się ktoś zajął przełożeniem najużywańszych pieśni polskich na język niemiecki, aby współwyznawcy nasi narodowości niemieckiéj nie potrzebowali zapożyczać śpiewników z innych dyecezyi. Na to odpowiedzieć jestem w stanie, że téj potrzebie już od dawna stało się zadosyć. Zmarły w Kalawie r. 1861 ks. dziekan Noack wydał śpiewnik dla katolików niemieckiéj narodowości w naszéj dyecezyi może już przed 30 laty, w którym w końcu znajduje się dodatek, a w nim jedynie nasze polskie pieśni na język niemiecki, o ile się przekonałem, dość wiernie przetłomaczone; rytm i melodya polska również jest zachowana. Np. „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ oddane jest w następującem tłomaczeniu: „Wer sich dem Schutze Gott des Herrn ergebet“ itd. Śpiewnik ten jest rozpowszechniony w parafiach niemieckich ku granicy brandenburskiéj położonych jak w Kalawie, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Fafałdzie, Bledzewie, Trzebiszewie, Rokitnie, Starymdworze, itd. Czy znajduje się on jeszcze w handlu księgarskim, tego na pewno nie wiem. Po śmierci ks. Noacka uskutecznił nowe wydanie śp. ks. Gogol, proboszcz międzyrzecki, ale i ten w r. 1875 umarł, a dotąd, o ile wiem, nowego nakładu nie było. W każdym razie, gdyby sobie kto życzył widzieć ów śpiewnik, łatwemby mu było u znajomych poprosić o przesłanie jednego egzemplarza na okaz. Śpiewnik ten znany mi jest, gdyż przez pięć lat w osieroconéj parafii kalawskiéj pracowałem.

Dowiadujemy się z wielką radością, że OO. Jezuici przystępują nakoniec do zbiorowego wydania dzieł ks. Karola Antoniewicza, którego od tak dawna żąda społeczność polska. Oprócz rzeczy już znanych, które wydane zostaną na nowo na podstawie rękopisów autora, o ile te wynaleźć się dają, ukażą się utwory niektóre dotąd nigdy nie ogłoszone, a mianowicie obszerny zbiór listów ks. Antoniewicza. Dodany będzie życiorys, pióra czcigodnego O. Iwona Czeżowskiego S. J., i portret autentyczny, bo ten, który umieszczono przy krótkiéj biografii ks. A., drukowanéj w Paryżu, jest niepodobny zupełnie.

Przegląd Katolicki wydał dziełko pod tyt. ***Ks. Jan Bosco Opiekun i Nauczyciel Sierót.*** Wydanie 2gie, nowemi szczegółami powiększone, z fototypem tego świątobliwego kapłana i podobizną jego podpisu. Warszawa w drukarni Fr. Czerwińskiego 1884 r. 16°. Cena kop. 25. Ks. Jan Bosco, którego nazywają włoskim Wincentym a Paulo, jest w czasach naszych tak nadzwyczajnym, opatrznościowym kapłanem, przez tyle znakomitych dzieł w usłudze Kościoła i nieszczęśliwych dokonanych, przez tyle nadzwyczajnych, rzeczy można cudownych wypadków słynnym, że warto, jak to uczynił *Przegląd Katol.*, w popularnem dziełku imię jego i pomiędzy polskim ludem rozsławić. Ksiądz Bosco bez pieniędzy i środków rozpoczął od zbierania dzieci opuszczonych po ulicach, później założył dla nich ochrony, szkoły ludowe, szkoły rzemieślnicze a wreszcie gimnazyum, kolegium i kursa wyższych nauk teolog. Szkoły te daly wielkiéj liczbie młodzieży pobudkę do stanu duchownego. Z księży tych utworzył ks. Bosco Kongregacyą Salezyańską i nie tylko z ich pomocą zakładał instytuta dla ubogich i opuszczonych dzieci w różnych miejscowościach włoskich, francuzkich, hiszpańskich i w Ameryce, lecz nawet poświęcił ich na misye w Patagonii, rzeczypospolitéj argentyńskiéj i w paragwajskiéj, w La Plata, Uruguaj, Pampas i Brazylii. Pod tyt. Matki B. Pomocy utworzył przed 10 laty zgromadzenie żeńskie, które tak jest związane z Kongregacyą Salezyańską i jéj pracami, jak Szaretki z Lazarystami. Stowarzyszenie to żeńskie, odkąd istnieje, wzrosło niezmiernie. Wielkość rezultatów, jakie ks. Bosco osięgnął, jest prawdziwie cudowna, jeśli się zważy na krótkość czasu (w r. 1841 został księdzem) i szczupłość zasobów materyalnych. Dowód to oczywisty ręki Bożéj, która tego kapłana w czasach naszych materyalizmu użyła za narzędzie do przynoszenia ulgi biednym i przyświecania światu przykładem poświęcenia i cnót bohaterskich.

Missyi Katolickich zeszyt jedenasty zawiera oprócz ciekawych szczegółów o missyach w Afryce południowéj, Cymbebazyi i Zambezie, o missyi w Gabon, gdzie podróżnik nasz p. Rogoziński przebywa, i listu Janikowskiego, dotyczącego téj misyi (podanego w *Kuryerze warszawskim*), oprócz rzutu oka na misye w środkowéj Afryce, misye albańskie itd., ciekawy artykuł o Felicyankach w koloniach polskich w Ameryce. Dowiadujemy się ztamtąd, że dziś posiadają Felicyanki nasze w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki 15 domów, w których towarzyszek zakonnych jest 81, a mianowicie 30 sióstr chórowych, 39 nowicyuszek i probantek, 12 sióstr martanek. Przed 9 laty przełożona matka Monika przybyła tylko z 4 siostrami zakonnemi. Do tego wzrostu zakonu przyczynił się nie mało ks. Józef D ą b r o w s k i, pełen ducha Bożego kierownik duchowny Felicyanek amerykańskich, którego też obraz, równie jak i Felicyanek w Detroit razem z ich wychowanicami podaje w drzeworycie ten zeszyt misyi.

Z wydanym co dopiero 33 poszytem ukończony został tom III znakomitego słownika kościelnego (***Kirchenlexicon***), wychodzącego u Herdera. W poszycie tym ostatnim, kończącym się na wyrazie „Duguet“, odznaczają się artykuły o św. Dominiku, szkołach tumskich i klasztornych, Trzech Królach, 30letniéj wojnie itd. Jedno z pism polskich zwróciło słusznie uwagę, że w artykułach, dotykających spraw polskich, wiele jest błędów, niedokładności, fałszywego i tendencyjnego przedstawienia rzeczy. Dziwić się temu nie można, gdy wiadomą jest rzeczą, jak w ogóle duchowieństwo polskie mało pracuje na polu piśmiennictwa naukowego, aby mogło brać udział w tak wielkiem przedsięwzięciu naukowom, jakiem jest Encyklopedya kościelna niemiecka, by przynajmniéj sprawy polskie w prawdziwem świetle przedstawić. Dla braku pracowników, coby byli usługi swoje ofiarowali wydawcom niemieckim, musimy pozwolić pisać o sobie niepochlebne sądy w dziełach niemieckich nawet autorom katolikom, którzy po największéj części mniéj z uprzedzenia co z niewiadomości i naczytania się nieprzyjaznych nam książek opinią o nas i dziejach naszych sobie wyrabiają.

Literarische Rundschau, znakomite pismo literackie w wielkim stylu, wychodzące dotychczas u Herdera w Fryburgu pod redakcyą dr. Stamminger, zmienia od Nowego Roku redaktora i zamiast w 24 numerach, jak dotychczas, będzie wychodziło tylko w 12 i zamiast 12 M. rocznie kosztować będzie tylko 9. Mimo że skutkiem tego zredukuje się dotychczasowa obfita treść

tego pisma, zawsze zawierać ono będzie dużo materyału. Znajdą tam uwzględnienie: teologia naukowa, filozofia, pedagogika chrześc., polityka socyalna, historya, sztuka kość. i archeologia, nauki przyrodnicze, ogólna historya literatury, arcydzieła poetyczne. Zmiana ta spowodowana została finansowemi powodami. Redakcyą obejmuje profesor pastoralnej we Fryburgu, dr. Krieg.

Przy końcu roku bież. ma wyjść u Mosera w Graz pierwsza część dzieła prof. dr. Rudolfa v. *Scherer* w Grazu: *Das Kirchenrecht*. Dzieło to ma być w 2 latach ukończone i wyjdzie w 4 częściach.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Wskutek debat, jakie niedawno w parlamencie niemieckim nad zniesieniem ustawy banicyjnéj się toczyły, na zbicie twierdzeń kanclerza niemieckiego, który oświadczył, że żaden ksiądz katolicki nie zostaje pod grozą téj ustawy, a tylko z Poznańskiego kilku księży jest „verschollen", wykazują dzienniki, że z archidyecezyi naszéj oprócz J. E. ks. Kardynała Arcypasterza 21 kapłanów dotkniętych jest banicyą częścią z całego Księstwa, częścią z jednego obwodu regencyjnego, lub kilku powiatów i że wykaz ich znajduje się od roku zeszłego w ministerstwie w Berlinie, a więc nie są „verschollen." W tym czasie tylko z jednego ks. Kruszki zdjęto banicyą. W chwili, kiedy ks. Bismarck mówił o niewykonywaniu ustawy, wydalono z W. Łąk ks. Albina Barcikowskiego, który w r. 1874 już na banicyą skazany został i mimo wszelkich zabiegów i starań pozwolenia na powrót uzyskać nie mógł. Obecnie oświadczono mu, że jeśli się bezzwłocznie nie wyniesie z zakazanego sobie obwodu poznańskiego, czeka go zupełna ekspatryacya. Ks. Barcikowski najmniéj pewnie ze wszystkich na podobne surowe postępowanie zasługuje, bo zajęty gorliwie pracą pasterską, spokojnego usposobienia, „agitatorem" politycznym nigdy nie był. — Ze znacznéj liczby kapłanów naszéj archidyecezyi, których kulturkampf zmusił szukać przytułku i pracy w Galicyi, pozostali tam obecnie tylko jeszcze następujący: w Krakowie: Najprzew. ks. Biskup Janiszewski i ks. kanonik Kurowski; daléj ks. Walenty Rezler, który jest nauczycielem syna księżnéj Cecylii Lubomirskiéj; ks. Edward Drews, kapelan kaplicy Potockich w kościele katedralnym na zamku i jałmużnik hr. Potockich z Krzeszowic; w końcu ks. dr. Ignacy Warmiński, profesor w seminaryum puerorum XX. Misyonarzy na Kleparzu, którego dyrektorem jest także Wielkopolanin, ks. Józef Kiedrowski, ze Zgrom. św. Wincentego à Paulo. We Lwowie mieszkają: ks. Aleksander Maryański, kapelan PP. Sercanek, i ks. Walenty Grosty, nauczyciel synów jenerała księcia Thurn-Taxis. W Łące pod Rzeszowem przebywa ks. Władysław Poradzewski, kapelan Sióstr Opatrzności. W Tarnowie OO. Filipini: ksks. Preibisz (obecnie proboszcz Kongregacyi), Brzeziński, Hübner, Sydow i Królikowski. Do kleru dyecezyi krakowskiéj przyjęci zostali: ks. Leopold Fleiszer, applikowany jako wikaryusz, i ks. dr. Wład. Chotkowski, profesor w uniwersytecie jagiellońskim. Z pochodzących z Wielkopolski lub czasowo w naszéj archidyecezyi przebywających kapłanów otrzymali obywatelstwo austryackie i posady duchowne: ks. Leon Kałkowski jako wikaryusz w Bełzie, archid. lwowskiéj; ks. dr. Kazimirz Loga jako wikaryusz w Stanisławowie; wreszcie pochodzący z Prus Zach. a w naszéj archidyecezyi dobrze znany ks. Józef (w zakonie Jakób) Raschke, dawniejszy członek zakonu OO. Reformatów, późniéj proboszcz w Kalafacie nad Dunajem, obecnie sekularyzowany, jako proboszcz w niemieckiéj parafii Karlsbergu koło Radowiec, na Bukowinie. Umarli: ks. Tomaszewski, kommorant z naszéj archidyecezyi, ks. prob. Kuszczyński z Dobrzycy, ks. dziekan i prałat Rzeźniewski z Jarocina, wszyscy trzéj w Krakowie, i ks. Wład. Kociałkowski, również mieszkaniec krakowski, zmarły w Pau.

Polskie dyecezye. W Gorycyi, w zakładzie dla księży chorych, bawi obecnie czterech Polaków: 1) ks. Julian Feliński, brat Arcybiskupa; 2) ks. Józef Sowiński, b. prob. i dziekan w Radziwiłłowie na Wołyniu, w r. 1877 wywieziony pod Ural do Carewokokszajska, zkąd go po kilku latach wygnania uwolniono, z warunkiem opuszczenia na zawsze państwa rosyjskiego; zacny ten i światły kapłan, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego, w którym otrzymał stopień kandydata filozofii, wydaje nakładem księgarni katolickiéj w Poznaniu *Czytania na miesiąc maj*, które się ukażą w pierwszych miesiącach r. 1885; 3) ks. Ludwik Hejmanowski, nauczyciel syna ks. Ferdynanda Radziwiłła, z naszéj archidyecezyi i 4) ks. Julian Łukaszkiewicz z archidyecezyi lwowskiéj. — Ks. Arcyb. Feliński nabył w Czerniowcach dom w pobliżu ogrodu miejskiego, w którym ma zamieszkać od 1 maja roku przyszłego. Rząd rosyjski regularnie wypłaca mu pensyą, do któréj się był zobowiązał.

RZYM. Rektor i uczniowie kolegium połnocno-amerykańskiego zostali przypuszczeni w niedzielę 7 bm. na Mszą św. odprawioną przez Papieża w kaplicy jego prywatnéj, podczas któréj wszyscy uczniowie w liczbie 50 przyjęli Komunią św. z rąk Ojca św. Wyszedłszy z kaplicy udzielił im Papież posłuchanie i dłuższy czas z nimi rozmawiał. — W święto Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi P. była na Mszy św. Papieża w prywatnéj jego kaplicy znaczna liczba osób z różnych krajów i z rąk jego otrzymała Komunią św. - Dnia 5 bm. udzielił Papież zbiorowe posłuchanie znacznéj liczbie katolików z różnych krajów. — Dnia 4 z. m. otrzymali u Papieża audyencyą opat Benedyktynów pierwotnéj obserwacyi O. Canevello z kilku zakonnikami włoskimi i O. Anzelm O'Gorman, przełożony Kongregacyi benedyktynskiéj w Anglii również z kilku zakonnikami angielskimi. — Tegoż dnia przyjmował Papież deputacyą archikonfraternii rzymskiéj „Dzieci Maryi" zwanéj *Prima Primaria* z okazyi stuletniéj rocznicy założenia Kongregacyi Najśw. Maryi P. — Biletami Sekretaryatu Stanu dat. 5 grudnia rb. mianował Ojciec św. Mgra Agapita Panici podbibliotekarzem biblioteki watykańskiéj w dziale dyscyplinarnym i ekonomicznym; Mgra Winc. Persichelli sekretarzem św. Kongregacyi Studyów; Mgra Karola Nocella sekretarzem brewiów do książąt; Mgra Aleks. Volpini sekretarzem listów łacińskich. -- Mgr Eug. Falconi, audytor Roty, mianowany został wikaryuszem Kardynała Chigi, proboszcza kościoła Lateraneńskiego; Mgr. Flawian Simoneschi, Biskup tytularny z Helenopolis i przewodniczący Roty mianowany wikaryuszem Kard. Howard, proboszcza Bazyliki watykańskiéj; Mgr de Montel, audytor Roty dla Austryi-Węgier zamianowany został wikaryuszem kapituły w Bazylice S. Maria in Trastevere biletem specyalnym JE. Kardynała Nina, który ma tytuł tejże bazyliki. — Listy nadesłane niedawno do Propagandy donoszą, że Biskup Jakobitów w Djezireh, ks. Behnam El-Akraovi z 4 kapłanami swymi i 30 rodzinami wyrzekł się herezyi i z Kościołem rzymsk. katol. się pojednał. Życzyćby sobie należało, aby ten piękny przykład skłonił także inne gminy Jakobitów do przyjęcia katolickiego obrzędu syryjskiego. — Umarł w Rzymie 5 b. m. Mgr. Aleksander Balgy, Arcyb. tytul. w Acrida, członek kongregacyi Mechitarystów w Wiedniu i Biskup ordynujący dla Ormian w Rzymie.

Turcya. Wizyta Mgra Rotelli u patryarchy Joachima IV i tegoż rewizyta jest przedmiotem żywych dyskusyi tak w greckich jak tureckich dziennikach. I tak *Neologos*, organ Fanaru, pisze o tym wypadku: „W dwóch tych wizytach wyrażone było życzenie, aby stósunki przyjazne tak szczęśliwie przywrócone pomiędzy dwoma Kościołami nie zostały już nigdy zerwane. Sądzimy, że zbyteczna dodawać, iż my do tego życzenia przyłączamy się całem sercem, gdyż zdaniem naszem jego urzeczywistnienie dla obydwóch Kościołów może być tylko korzystne, prowadząc do połączenia braterskiego ich członków." Z tureckich dzienników *Stambul* mówi, że wizyta znakomitego patryarchy przez wszystkich chrześcian z wielkim interesem była przyjęta i oceniona jak najżyczliwiéj. *Levant-Herald* zauważa, że od dawna utracono

pamięć o zamianie odwiedzin urzędowych i grzeczności pomiędzy przedstawicielem Watykanu i naczelnikiem schizmy. Według *Tarika* fakt ten głębokie wywarł wrażenie na Chrześcian. *Turquie* mówi, że wizyta nuncyusza najlepsze na Fanarze zrobiła wrażenie; pierwszy to raz przedstawiciel Papieża oddaje patryarsze ekumenicznemu wizytę z powinszowaniem. W podobny sposób odzywają się także inne dzienniki.

Ameryka. Sobór amerykański w Baltimore zamknięty został 7 b. m.

ROZMAITOŚCI.

Bulla Piusa IX o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P. *Ineffabilis* przetłomaczona została za staraniem francuzkiego księdza i profesora Sir na wszystkie języki i dyalekty całego świata, tak że chwała Maryi w jednem dziele wszystkiemi językami jest sławiona. W dziele tem jedynem w swoim rodzaju, składa hołd Maryi sztuka i nauka, a pracowali nad niem przez lat 6 Kardynałowie, nuncyusze papiezcy, Biskupi, duchowieństwo, poselstwa świeckie, uczeni i pisarze wszystkich narodów. Takie olbrzymie dzieło tylko Kościół katolicki mógł doprowadzić do skutku. Każde tłomaczenie dokonane zostało w tym narodzie, który mówi odnośnym językiem; każde jest dokładnym, wiernym i wspaniałym przekładem oryginalnego tekstu łacińskiego, napisanym przez najdoskonalszych kaligrafów odnośnego narodu na trwałym papierze, tej samej miary (pismo zajmuje 28 cm. w dłuż a 22 cm. w szerz, na około pisma próżne miejsce 4—5 cm). Próżne miejsca obok pisma napełnione są ozdobami częścią piórem, częścią pędzlem dokonanemi lub złotemi obwódkami, według najlepszych pojęć sztuki w odnośnych krajach, a ztąd mamy tu wzory sztuki wszystkich narodów. Każde tłomaczenie posiada kartę tytułową, na której zdobnem pismem wypisany tytuł: „Przekład bulli *Ineffabilis* na ...... język.“ Każdy tom zawierający jedno lub więcej tłomaczeń wspaniale jest oprawiony, a szafa wykonana według pięknego rysunku obejmuje cały ten skarb, który świat katolicki złożył u stóp Niepokalanej. Wszystkie stany ludzkiego społeczeństwa: królowie i królowe, książęta, arystokratki bogate, męzkie i żeńskie zakony, najsławniejsi uczeni i artyści przyłożyli się do wykonania tego dzieła już to ofiarami pieniężnemi, już też pracą rąk lub ducha.

Zbiór cały obejmuje przeszło 30 tomów w wielkiej ćwiartce; wiele z nich ma po 500 stronnic, wszystkie razem 20,000 stron. W 20 tomach są reprezentowane języki Europy i to: w tomie 1 jest tekst oryginalny łaciński kaligraficznie napisany z pięknemi ozdobami; w 2 tomie tłomaczenie w grecko-łacińskich dyalektach z Grecyi, Krety, Albanii, Mołdawii, Wołoszy, Hiszpanii, Portugalii, Francyi, Malty, Graubündten, Friaul i Recyi; tom 3 zawiera włoskie dyalekty z Rzymu, Toskany, Modeny, Parmy, Piacenzy, Wenecyi, Tyrolu, Lombardyi, Piemontu, Val d'Aosta, Sardynii, Genui, Neapolu, Kalabryi, Sycylii itd.; w tomie 4 jest tekst w wykształconym języku włoskim, z dekoracyami wspaniałemi i obrazkami przedstawiającemi najznakomitsze pomniki religijne; w tomie 5 dyalekty hiszpańskie; w 6 (dar królowy Izabelli najwspanialszy z całego zbioru) tekst kastylski; w 7 kosztownym i zdobnym tekst francuzki; w 8—12 tekst w 71 francuzkich dyalektach; w 13, dyalekty angielski, szkocki i irlandzki; w 14 pięknie napisany tekst angielski; w 15 niemiecko-germańskie dyalekty i to alemańskie (z dyalektami szwajcarskim, szwabskim, saskim, z Fryzyi itd.), dalej flamandzki, holenderski, duński, szwedzki, norwegski i irlandzki; tom 16 znakomity pomnik chrześc. malarstwa i rysunku, dar austryackiego dworu, zawiera tekst niemiecki; tom 17 całą wielką rodzinę języków słowiańskich (staro-słowiański, ruski, rosyjski, polski, słowacki (z Węgier), wandalski, illyrski, dalmacki, kroacki, bośniacki, serbski, bułgarski itd.: 18 tom, perła prawdziwa zbioru, częściowo własna praca i dar hr. Maryi Przeździeckiej, zawiera tekst polski; 19 tom, dar hr. Plater, tłomaczenie litewskie; 20 pełen malatur i pięknych rysunków, dzieło najznakomitszych artystów węgierskich i dar Kardynała Scitowskiego, tekst węgierski. Z tomem 21 rozpoczynają się języki azyatyckie. Przekłady te dokonane zostały i kaligraficznie spisane w odnośnych krajach i dają nam poznać najlepsze formy tych mało znanych pism. Tom 21 zawiera języki semickie zachodniej Azyi (hebrajski, chaldejski, syryjski i arabski); tom 22 inne niesemickie języki zachodniej Azyi (armeński, georgijski, turecki, perski i kurdystański); 23 i 24 indyjskie dyalekty; 25 języki środkowej i wschodniej Azyi (z Kochinchiny, Tybetu, Tartaryi, Korei, Chin, Japonii itd.); tomy 26—28 obejmują języki afrykańskie i to: tom 26 dyalekty Egiptu, Trypolis, Tunis, Algieru, Maroko, Berberyi, różne mowy Abisynii itd.), 27 dyalekty murzyńskie, 28 dyalekty wysp afrykańskich np. Malty, Madagaskar itd.; 29 i 30 tłomaczenia amerykańskie i to: 29 różne dyalekty z Meksyko, Ameryki Półn., z europejskich kolonii Nowej Anglii i rosyjskich posiadłości; 30 języki Ameryki środkowej, Antyllów i południowej Ameryki; tom 31 obejmuje języki Australii, Polynezyi i Archipelagu. Wszystkie inne języki i dyalekty zawarte są w tomach dalszych uzupełniających. Oprócz tego są dwa tomy, stanowiące wstęp do całego dzieła; w jednym z nich jest tytuł całego dzieła i rejestr zawartych w nim rzeczy. Po tytule następuje dedykacya Piusowi IX a dalej naukowe ugrupowanie wszystkich tłomaczeń. W drugim tomie opowiedziana jest historya powstania tego olbrzymiego dzieła i podane są ze wszystkich części świata listy, odnoszące się do tej historyi, nadsyłane do ks. Sir.

„Błogosławić mnie będą wszystkie narody ziemi.“ Ta przepowiednia Najśw. Maryi P. spełniła się w opisanem powyżej dziele; jest to chwała Maryi we wszystkich językach świata, harmonia i jedność języków w błogosławieniu Niepokalanej. Jest to zarazem hołd złożony przez cały świat „Papieżowi od Niepokalanego Poczęcia“, który ogłaszając naukę o Niepokalanem Poczęciu Maryi jako dogmat, prawdę tę niejako z serc katolickiego ludu wyjął. Pius IX i ten dogmat są dwa słońca naszego wieku, przez które Kościół uwielbiony został. (*Germania*)

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.